

Ministerstwo wstrzymuje grant?

Data publikacji: 18.05.2013 19:15

Robotników nie ma, bo nie ma pieniędzy na inwestycję. Choć od kilkunastu tygodni na teren skoczni w centrum Wisły może wejść firma, która wygrała przetarg, to prace się nie rozpoczęły. Wisła bowiem nie ma pieniędzy na ich uruchomienie. Gmina czeka na to, aż deklaracje płynące z różnych szczebli, od samorządu województwa po rząd, zmaterializują się w postaci funduszy na koncie.

Z wielkimi nadziejami na remont skoczni czekają zarówno trenerzy, jak i wychowankowie Klubu sportowego Wisła Ustronianka w Wiśle. Obiecany remont obiektu spowoduje, że najmłodszy skoczkowie nie będą musieli jeździć już na treningi do Szczyrku. Tylko tutaj, na miejscu, będą mogli trenować skoki. O inwestycji pisaliśmy w styczniu – Jest przetarg, będą skocznie?. Także w kwietniu opisywaliśmy problem z funduszami Firma jest, kasy jeszcze brak.

Minął kolejny miesiąc i inwestycja się nie rozpoczęła. Burmistrz czeka cały czas na spotkanie w Ministerstwie Sportu. Ma się ono odbyć – tyle przekazuje dziennikarzom zastępca burmistrza Wisły Lidia Forias. Chodzi o rozmowy w kwestii finansowania, bo miasta nie stać, aby wydać trzy miliony złotych. A tyle jest potrzebne, by w centrum miasta przeprowadzić remont obiektu sportowego. W ramach inwestycji wyburzone zostaną istniejące obecnie, trzy małe, zdewastowane skocznie. W ich miejscu wzniesione zostaną nowe: K17, K23 i K40.

Czas jednak biegnie, pogoda sprzyja realizacji inwestycji, brak tylko pieniędzy. **Jako wkład własny daliśmy projekty, pozwolenie na budowę. Jeżeli nie będzie pieniędzy z ministerstwa, skocznie nie powstaną** – mówi jednoznacznie Forias i jednocześnie deklaruje, że rola miasta w tym momencie się już zakończyła.

[POŚLUCHAJ](#)

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że przetarg dawno już został rozstrzygnięty a umowa z wykonawcą podpisana. **Już w styczniu wystąpiliśmy do Ministerstwa Sportu z wnioskiem o grant. Aby jednak móc go złożyć, musieliśmy mieć wyłonionego wykonawcę, taki był obligatoryjny wymóg** - tłumaczy sytuację zastępca burmistrza Wisły.

Musimy mieć jakąkolwiek promesę czy obietnicę na piśmie – dodaje Forias. Wówczas na placu budowy mogą pojawić się robotnicy. W Wiśle nie ukrywają, że być może uda się w tym roku chociaż rozpocząć prace. I sfinansować część z pieniędzy, które już są, bo milion złotych jest wpisany na tę inwestycję w budżecie województwa. Sam obiekt byłby dokończony w roku przyszłym.

Jan Bacza